



Oby nam się lepiej mieszkało...

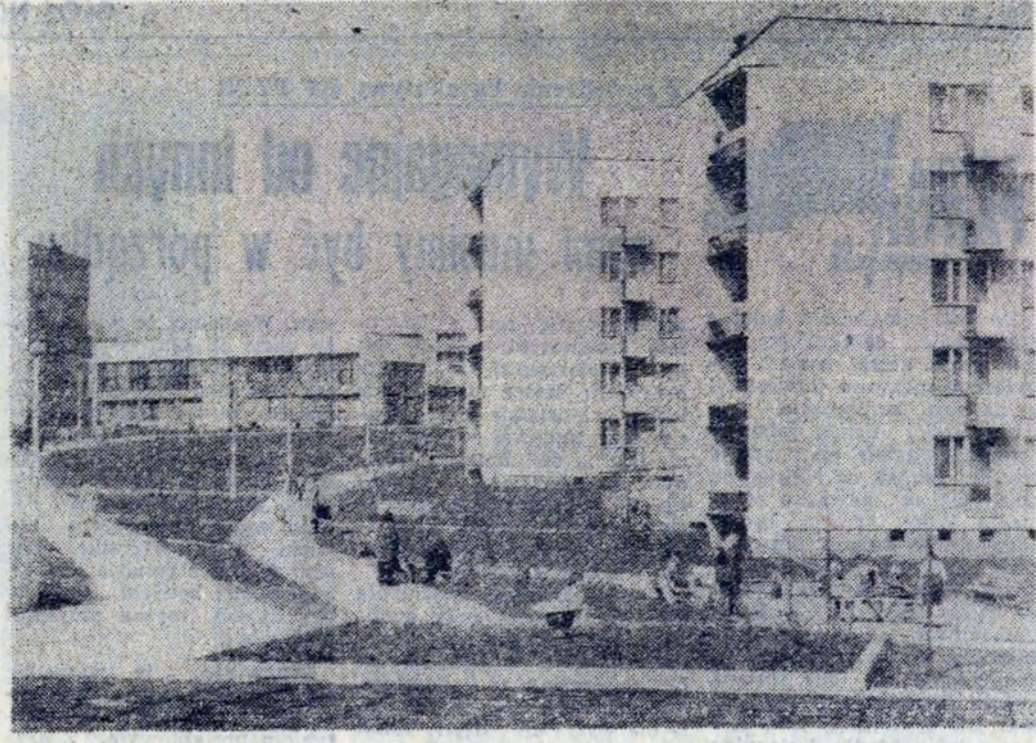
Własne mieszkanie — jeden z najbardziej palących problemów Polaka lat 70-tych. Pominiemy tym razem kolejki, sumy, metraże i założymy, że nasz bohater — Polak lat 70-tych — dostał już swoje własne gniazdko, kupił meble, wymalował ściany — jedynym słowem JEST U SIEBIE! Ale oto pewnego pięknego dnia wracając z pracy potyka się o porożnię przed jego blokiem płyty chodnikowe i cegły, po czym wpada wprost do wykopu, który funkcjonuje jako bunkier dla dzieci i utrapienie dorosłych mieszkańców osiedla. Tę historyjkę mogliśmy ciągnąć w nieskończoność, ale... istnieją osiedla, na których nasz Polak lat 70-tych czuje się dobrze i wszystko robi, by czuć się jeszcze lepiej. Przykładem — ZOS-2 czyli osiedla: Strusia, Kalinowe, Na Lotnisku i Wysokie. Jest to laureat I nagrody w woj. krakowskim w konkursie ogłoszonym przez FJN na najlepszy zespół osiedli.

Kiedy szedłem z wizytą na wyżej wymienione osiedla postawiłem sobie pytanie — jak to się robi? Potem, gdzieś pod drodze szukając pani Woźniak — odpowiedzialnej za korty tenisowe, z-ca przewodniczącego Komite-

tu Osiedlowego powiedział mi krótko: „Przed wszystkim nie trzeba czekać na inicjatywę mecenasów, czyli spółdzielni i innych organizacji, a wyjść im naprzeciw. Tak się złożyło, że mamy w Komitecie ludzi prężnych i przede wszystkim chętnych do pracy a reszta jest już tylko działaniem”

A na osiedlach widać gospodarską rękę. Tu i ówdzie jest jeszcze wiele do zrobienia, ale ślady działalności konkretnej daje się dostrzec na każdym kroku. Jedną z naczelnych dewiz gospodarzy — dbałość o estetykę osiedli — znajduje odzwierciedlenie nie tylko w liczbach zasadzonych kwiatów. Są liczne kiombi, trawniki, jest placik wypoczynku. LAURA WAWRYK — inspektor d/s wychowawczych i samorządowych ZOS-2 podaje liczby: „W ubiegłym roku założyliśmy ok. 40 nowych kiombów, w br. zasadziliśmy ok. 40 tys. kwiatów sezonowych i ok. 3,5 tys. róż, nie mówiąc o różach pnących, które sadzili lokatorzy we własnym zakresie. Chciałabym podkreślić, że jest to praca mieszkańców, którzy chcą mieszkać na estetycznych osiedlach i robią w tym kierunku bardzo dużo”.

(Dalszy ciąg na str. 3)



PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 30 (1126) 28. VII. — 3. VIII. 1978 r. Cena 1 zł

Zrobić interes na złomie?

O tym że złom jest cennym surowcem do produkcji stali wiedzą wszyscy. O tym, że powstaje go też dużo przy produkcji stali wiemy może nie wszyscy. Otóż często złom w postaci skrzepów, „wilków”, „belerów” trafia ze stalowni czy wielkich pieców na halę wywożony wraz z żużlem. Segregacja złomu na kafarach nie zawsze przebiega prawidłowo, często wręcz jest niemożliwa i dlatego olbrzymie hałdy hutnicze zawierają wiele cennego surowca dla martenów, konwertorów czy pieca tandem. Zbieranie złomu na haldzie nie jest łatwe. Przede wszystkim dlatego, że hałda

znajduje się na otwartym terenie i brakuje tam urządzeń dźwigowych, a złomowe skrzepy czy „belerzy” ważą niekiedy po kilka ton.

Aktualnie, w oparciu o umowy z Hutą im. Lenina zbiórka złomu na terenie hald zajmują się WZSR „Samopomoc Chłopska” i PZDL Kraków. Aby zintensyfikować odzysk złomu i skrzepów z hald od maja 1977 roku zorganizowano w HiL Ochotniczy Zespół Zbieraczy Złomu rekrutujący się z pracowników huty. Ta forma zbiórki złomu bardzo się opłaca. Zresztą oddajmy głos mgr inż. Stanisławowi Grzybowi, pełnomocnikowi

huty ds. surowców wtórnych, złomu i staliwa.

— Aby zrozumieć sens tej inicjatywy należy przytoczyć pewne dane — stwierdza mój rozmówca. — W 1977 roku WZSR zebrała 34 tys. ton złomu, PZDL — 8 tys. i nasze brzozy 8 tys. Za okres pięciu miesięcy tego roku liczby te przedstawiają się następująco: 11 tys. 2,5 tys. i 6,5 tys. ton. Huta organizując własny zespół zbieraczy złomu uzyskuje na tonie złomu wsadowego ok. 800 złotych. Jest to więc bardzo dobry interes osiągany bez żadnych nakładów inwestycyjnych. Będzie więc ta (Dokończenie na str. 2)



W okresie letnim ogromnym powodzeniem cieszą się wycieczki statkiem do Tyńca. Fot. S. GAWLIŃSKI

KSR w „Elektromontażu”

Zawsze w czołówce

Elmont czyli „Elektromontaż” nr 2 w Nowej Hucie ma wprawdzie siedzibę, lecz brygady tego przedsiębiorstwa pracują niemalże w każdym województwie Polski. Prace w Hucie „Katowice” należały zawsze do najpoważniejszych w pakiecie zleceń przyjmowanych przez Elmont, lecz na wskaźniki produkcyjne w niemiejszym stopniu rzutują i będą rzutować roboty wykonywane na innych placach budów. W hucie Nowotki, Głogów, ZNTK w Nowym Sączu, „Baculi” w Brzesku, wodociągi dla Skawiny, kopalnia węgla „Ziemowit” i dziesiątki innych przedsiębiorstw czekają na instalacje wykonywane przez pracowników „Elektromontażu”. Załoga przedsiębiorstwa, które ze względu na charakter pracy musi wchodzić na budowy wówczas, gdy zakończą podstawowe prace llni, ma wiele kłopotów, gdy właśnie „ci llni” oddają nieterminowo front robót lub nie w pełni wykończony.

O TYM TAKŻE MÓWIONO podczas ostatniej KSR, zanim zebrani zatwierdzili zadania przeznaczone do realizacji w II półroczu 1978 roku. Wskazywali również, że w wielu przypadkach — i dotyczy to także inwestycji wykonywanych dla HiL — w wykazie prac przyszłego półrocza są takie, gdzie jeszcze nie zakończyli prac inni wykonawcy, gdzie brakuje dostaw urządzeń, jakie powinny być już montowane. Mimo tych trudności elektromontażowcy wywiązują się doskonale z nałożonych na nich obowiązków, czego dowodem wysoka ocena, jaką wystawił przedsiębiorstwu uczestniczący w KSR przedstawiciel ich macierzystego zjednoczenia, podobnie jak sekretarz KD PZPR Tadeusz Bąbaś, który w swoim wystąpieniu przedstawił również w krótkim zarysie ogólną politykę gospodarczą, zadania jakie stoją przed organami samorządu robotniczego i załogami przedsiębiorstw.

NIE ULEGA JEDNAK WĄTPLIWOŚCI, że przedsiębiorstwo, które przy posiadanym potencjale robi tak wiele, nie powinno borykać się z „obiektywnymi” trudnościami wówczas,

gdy chce zainwestować we własną bazę produkcyjną, poprawić stan wyposażenia własnych warsztatów. A tak jest niestety, że dopiero w trakcie KSR uzyskano przyrzeczenie o uruchomieniu limitów na rozbudowę hal produkcyjnych, lakierni i niezbędnego zaplecza socjalnego. Podobne, jak nie mniejsze kłopoty przeżywają załogi ze względu na niedostatek taboru samochodowego, który największym wysiłkiem kierowców i mechaników (mimo zużycia) jest w ponad 75 proc. zawsze sprawny i możliwy do wykorzystania. Próby natomiast o przydział dla przedsiębiorstwa dwóch „żuków”, które mogłyby dowozić ludzi i sprzęt na budowy, gdzie nie wysyła się ekip na tygodnie, lecz na godziny — ciągle pozostaje bez echa. Tym bardziej na wyróżnienie zasługuje postawa tych pracowników, którzy w ramach czasu wolnego od pracy czynnym społecznym zbudowali dodatkowe pakamery, niezbędne jako podręczne magazynki.

SŁOWEM NA ELEKTROMONTAŻU i jego pracownikach można zawsze, nawet w najtrudniejszej sytuacji polegać, a zależy od nich w tym roku bardzo wiele: rozruch we właściwym terminie bloków energetycznych w Porąbce-Zar, poprawa warunków atmosferycznych nad naszą Cementownią, gdzie będą zakładać odpylniki w pakowni, modernizacja krakowskiej stoczni rzecznej, instalacje oświetleniowe lotniska w Balicach, a także przedsiębiorstw rolniczych, a nawet należy do nich to, czy mieszkańcy osiedli w Wieliczce będą zimą dogrzani.

NIE MOŻNA ZAPOMINAĆ także o zadaniach eksportowych. Wprawdzie na budowach w Pakistanie, Mauretanii, Austrii pracuje jedynie 130 pracowników, lecz zależy od nich bardzo wiele, skoro w ciągu roku muszą wykonać roboty wartości 122 mln złotych. Przy tym owe bardzo wysoko oceniane prace należą wręcz do zegarmistrzowskich wyczynów elektromonterów pracujących przy budowie nowych o wysokiej automatyzacji zakładów i fabryk. (sz)

opinie

Był czas, kiedy dziennikarz mógł rozmawiać tylko z osobą wybraną w przedsiębiorstwie. Kiedy człowiek zjawiał się przy warsztacie, rozpoczynał rozmowę z robotnikami, wszyscy rozpytywali się jakoś, nikt nie chciał zabierać głosu. Uchwala Biura Politycznego KC w sprawie rozwijania krytyki przelamała tamte umowne opoty, ale stare przyzwyczajenia tworzą drugą naturę, mówi przysłowie. I dziś trzeba różnych używać sztuczek, ażeby dowiedzieć się co myślą ludzie o pracy w swoim zakładzie, stosunkach międzyzwiązkowych, samej produkcji. Nie zawsze w zakładzie brzmi jeden głos, zwykle istnieje ten oficjalny i ten mówiony szeptem na ucho, albo — „wyłącz pan mikrofon, panie redaktorze, to ja powiem, jak to jest naprawdę u nas” i dalej: — Panie nie ma ważniejszego u nas, panie jak termin. Choćby się miało wszystko zawalić, to plan na termin ma być zrobiony. Bo wiadomo, że na otwarcie przyjadą takie a takie osobistości, jeśli nie oddamy tego obiektu na czas, to poleci premia, to nie będzie fety, więc się robi. Jak? Było po przecięciu wstęgi ruszyło, zapaliło się, zaczęło pracować, to potem

co się będzie działo, nikogo już nie obchodzi. Była góra się dowiedziała, żeśmy zrobili na czas, żeśmy wykonali, żeśmy o tyle i tyle skrócili, oszczędzając dla państwa takie a takie sumy. A że po tym terminie wszystko będzie się sypało, to już nikogo nie obchodzi.

— Czy wie pan co to jest okres dochodzenia do zdolności produkcyjnej?

— Oczywiście, że wiem.

— Nie wie pan, panie redaktorze. To

W jednym kotle

jest okres, kiedy się dorabia, przerabia, kombinuje, aż ruszy.

— Jak to?

— A tak to. Robiliśmy podesty betonowe pod zagraniczne maszyny, ale czas nas palił, naglił, bo jeśli nie zrobimy w czasie, inni podwykonawcy nie mogą wejść na plac. A tu nie ma cementu, a jak dostarczyli, to pompa wysiadła. Ale zrobiliśmy. Kiedy ruszyły maszyny, betonowe podłoże zaczęło się sypać, kruszeć, bo nie mogło stać się inaczej. No to poprawialiśmy, ale nikt nie szukał przyczyn, bo wszyscy są do tego przyzwyczajeni, że po rozruchu zawsze się coś będzie psuć. A

przecież mogła to być wina i cementu, ale to wpisane jest w ryzyko zawodowe. Tylko po co?

— A pamięta pan, jak budowano karoseryjną? Wcześniej zainstalowano maszyny, zanim jeszcze zbudowano halę. A Japończycy się tak wtedy dziwili, że oni nigdy w takiej kolejności nie budują. Głos drugi, ale w słuchawce telefonicznej:

— Kto mówi?

— No ja mówię. „Trójka” stoi. I co, nie nie piszecie? A przecież tyle napletliście w „Głosie” na temat remontu, wielkiego wysiłku, otwarcia, a teraz nic? A no nic. Dlaczego?

Głos pierwszy:

— A pan wie jak niektóre zakłady się urządzają? Po prostu w czasie remontu czy budowy, oprócz fachowców angażują swoich ludzi, tych z załogi. Wiadomo, że ci będą pilnować robót, bo przecież oni potem będą na tych urządzeniach pracować, ale to tak nieoficjalnie, płatni dodatkowo przez wykonawcę.

— Ludzie coraz częściej chcą rozmawiać nie tylko z dziennikarzami, chcą mówić na zebraniach, ale czasami mają zamknięte usta, boją się zemsty swoich przełożonych. A wiadomo, że dotąd będzie się dźbiać zle z zakładzie, dopóki każdy członek załogi nie poczuje się gospodarzem. Na to jednak potrzeba jeszcze sporo czasu, aby przelamać umowne bariery, żeby dojść do tego, „iż gorzsy ten ptak, który mówi nie pozwala”. ZASTĘPCA

Dlaczego chorzy nie chcą się leczyć?

Załoga Remontowego Przedsiębiorstwa Hutniczego, pracująca na rzecz naszego Kombinatu liczy sobie ponad cztery tysiące ludzi. Przedsiębiorstwo z wielkim powodzeniem wykonuje wszystkie bieżące remonty, pomoc ze Śląska ściągana jest tylko w chwilach kapitalnych remontów wielkich pieców. Pracownicy HPR-u zarabiają nieźle a jednak załoga tego przedsiębiorstwa zmienia się w całości co trzy lata. Dlaczego?

Tam gdzie nie wchodzi nigdy pracownik obsługujący dane agregaty, tam wejść musi remontowiec jeśli maszyna ulega awarii czy przeprowadza się terminowy remont. Ludzie z HPR narażeni są na pyły, żar, wibracje, hałas, wyziewy chemiczne itp. Ślad wielu młodych ludzi ucieka, zmienia pracę, często przechodzi do wydziałów, w których dokonuje remontów. Najtrwalszy jest trzon starej kadry remontowców, którzy latami tkwią w przedsiębiorstwie. Wiele zagrożeń można zmniejszyć i robi się dużo w tym kierunku, ale z pomocą muszą przyjść także sami pracownicy. Ciekawi mnie profilaktyka w tym zakresie. Rozmawiam więc z kierownikiem Przychodni Przyzakładowej lekarzem Antonim Knapikiem, który od wielu już lat kieruje tą placówką. Wcześniej pracował w przychodni w Wydziale Kolejowym, zro-

bił specjalizację przemysłową a więc ma odpowiednie kwalifikacje.

Przychodnia lekarska dysponująca trzema lekarzami, jednym stomatologiem, jednym technikiem laboratoryjnym i personelem pomocniczym, jakoś stara się podoląć swoim obowiązkom. W 1977 roku przyjęli aż 21 tysięcy pacjentów. Oczywiście, iż pod ich opieką było także prawie dwa tysiące remontowców ze Śląska, zatrudnionych przy „trójce”. Dodatkowo prowadzi się także izbę chorych dla junaków z OHP na Wzgórzach Krzesławickich.

Największe kłopoty ma przychodnia z badaniami wstępnymi, bo często po założeniu kartoteki i przeprowadzeniu badań, ludzie odchodzą. W dalszym ciągu nie uregulowana jest sprawa badań okresowych. Pracownicy się do nich nie zgłaszają, a przecież wiadomo, że tylko w ten sposób można wykryć szereg chorób. Na tej niechlubnej liście na pierwszym miejscu znajduje się Wydział Piecowy HPR. Zawsze wchodzi w grę jakieś ważniejsze roboty. Jest to wbrew interesom robotnika. Wiadomo zaś, że wcześniej wykryta choroba może być skutecznie wyleczona. Wiadomo również, że w tej grupie pracowników szerzą się takie choroby jak: przewlekłe zapalenie oskrzeli, ludzie narażeni są na przeziębienia, bo przecież stale zmieniają



DR ANTONI KNAPIK: „Zbyt mało ludzi przychodzi do nas, by się leczyć”.

miejsca pracy, nie wszędzie warunki higieniczne są na tyle dobre, by obmyć się jako tako ze wszystkich smarów. Sporo ludzi zapada na choroby wrzodowe.

— Zbyt mało ludzi przychodzi do nas po to ażeby się leczyć — mówi dr Knapik. — Prawie każdy zainteresowany jest zwolnieniem lekarskim. A przecież nie w każdym przypadku można ludziom udzielać takich zwolnień, zawsze można leczyć, w wielu przypadkach przenieść do lepszej pracy. Poza tym — ciągnie dr Knapik — ludzie otrzymują lekarstwa ale z nich nie korzystają, co oczywiście musi odbić się na zdrowiu pacjenta. O tych wszystkich problemach często mówi się na takich czy innych zebraniach, sprawami zdrowia załogi zainteresowane bardzo jest kierownictwo zakładu, udzielające w tej dziedzinie wszelkiej możliwej pomocy.

(M. OL.)

Oby nam się lepiej mieszkało...

(Dokończenie ze str. 1)

Wszystkie osiedla nowohuckie posiadają swoich opiekunów, którymi są poszczególne przedsiębiorstwa naszej dzielnicy. Osiedlami ZOS-2 opiekuje się: Kalinowym — PRZ „Budostal-8”, Wysokim — Zakład Stalowniczy HiL, Na Lotnisku — MPO, Strusia — MPRB-5. Niestety, trzeba z przykrością stwierdzić, że jedynie pierwsze dwa, czyli — „Budostal-8” i Zakład Stalowniczy wywiązuje się ze swoich obowiązków prawidłowo, a w szczególności „Budostal-8”, który wszelkimi siłami włącza się do prac na swoim podopiecznym osiedlu. Zaangażowanie poszczególnych przedsiębiorstw widać szczególnie przy pracach na budowie kortów tenisowych w os. Strusia. Ale to osobny temat, do którego powrócę na tych łamach, jednakże chciałem w tym miejscu podkreślić, że jest to jedna z najciekawszych inicjatyw ZOS-u.

FRANCISZEK FALTYN — przewodniczący Komitetu Obwodowego na os. Kalinowym wyraża się o działalności „Budostal-8” w samych superlatywach mówi — „i to nie dlatego, żebym chciał komuś robić za darmo reklamę czy przyjemność — oni są naprawdę bardzo dobrzy. Chciałbym w szczególności podziękować panu Długoszewskiemu, który jest »naszym człowiekiem« w »B-8”.

Myszę, że mamy w przypadku

naszego laureata przykład autentycznej pracy społecznej ludzi, którzy działają z pełną świadomością tego czemu służy ich trud. Oni dobrze wiedzą, że osiedle na którym mieszkają pięknieje za sprawą ich samych. Nie zapominajmy jednak przy tym o koordynatorze, czyli ZOS-2, działającym pod kierownictwem GENOWEY PETER i Komitetu Osiedlowego na czele z przewodniczącym JOZEFEM FLORKOWSKIM, bo ich mądra praca sprawia, że osiedla zyskują nie tylko na urodzie, ale i dostają nagrody.

Uczmy się od tych ludzi świadomej pracy społecznej.



BOGUSŁAW ZIĘBA

Przed dwoma tygodniami w Piwnicznej rozbrzmiał hejnał trombitów, a Woźny burmistrzowski Roman Reichart z balkoniu ratusza w odczytanym „wszem wobec” memoriale zapowiedział, „iż jest wielki w grodzie odprawujemy”.

Istotnie, święto duże — 630-lecie miasta i gminy, jako że w lipcu 1448 r. miłośnicie panujący Kazimierz Wielki podpisał edykt, mocą którego zezwolono sądeckiemu mieszczaninowi Honkowi lokować miasto „na surowym korzeniu” w miejscu zwanym Piwniczna Szyja, którym tradycyjnie określano wąski przesmyk Popradu między górami. I tak się zaczęła rozwijać Piwniczna, przetrzymując grabieżce obcych wojsk, klęski moru, pożóg i powodzi, które to na pięknych rzeźbach, udokumentowanych datami, wyraził piwnicznański nauczyciel, prymista i kompozytor ludowego zespołu „Dolina Popradu” — Edward Grucela.

A rzeźby, obrazy artystów związanych z tą ziemią — Józefa Broniszewskiego, Bolesława Barbackiego, Jana K. Życzkowskiego, królewskie autografy przywilejów, publikacje naukowe o Piwnicznej, książki i artykuły naukowe piwnicznan, zdjęcia, prospekty, sztandary, magistracki bęben, używany do ogłaszania rozporządzeń, moździerzyki z których strzelano „pro vivat et memoria”, wyroby z drewna i metali do codziennego użytku i to wszystko, co mogło świadczyć o tradycji dostojnego grodu, zebrano z pietyzmem i ulokowało w sali muzealnej grono najaktowniejszych z powołanego niedawno Towarzystwa Miłośników Piwnicznej. W sali muzealnej, tak, bo właśnie w Piwnicznej w dniu rozpoczęcia jej święta władze uroczystie otwarły Dom Kultury. I choć nie rozwiązał on problemów lokalowych Koła Dramatycznego, które pod kierunkiem prof. Życzkowskiego przeżyło już 41 sezonów, dał również jednak gminie godną salę posiedzeń, salki kółek zainteresowań, czytelnię i bibliotekę, salę do ćwiczeń mniejszych zespołów artystycznych, pokoje urzędowania...

„Kolorowe jarmarki” i... HiL

Zwiedzałem tę dumę radnych przy wórze nagłośnionych i nagrywanych dla Studia 2 TVP występów regionalnych, szmerze tłumy turystów, którzy obsiedli zainstalowane w Rynku regionalne karczmy i dokonywali zakupów w dziesiątkach estetycznych stoisk. Na nich sprzedawano wyroby „Cepelia” i spółdzielnie rękodzielnicze, wystawiali swe prace ludowi artyści Nowosądeckizny, a wśród nich grafik Józef Rączek ze Starego Sącza, rzeźbiarze — Karol Marian Leja z Łukowicy i prezes Zarządu Oddziału Ziemi Krakowskiej Stowarzyszenia Twórców Ludowych Józef Citał z Krynicy, twórczyni bibułkowych pałków obrzędowych — Krystyna Duda z Podgrodzia. Pohukiwały karkowce, piszczały koguciki, dudniła celna palba na sportowej strzelnicy, kręciły się karuzele. Maryla Rodowicz w swym recitalu śpiewała m. in. „Kolorowe jarmarki”. Tak też nazwano jubileuszowy maraton imprez. Wymieniać można długo. Tańczyło szereg zespołów, przygrywało wiele kapel. Defilowały orkiestry strażackie. Niezapomniana była parada wspaniałych fajermanów na starym sprzęcie, aż po najnowsze typy wozów. A na ostatek „Jarmarków” rozjarzyła się piękna Piwniczna feerią fajermaków.

W przeddzień festu w wywiadzie z I sekretarzem KM-G w Piwnicznej — tow. Krzysztofem Witkowskim, reporter „Gazety Południowej” pytając o trwałe efekty tego święta, zanotował: „Z ofiarną pracą przy-

szły zakłady i instytucje, trudno było by mi przedstawić ich kompletną listę, bo jest ogromnie długa, wymienię więc na tym miej-



Fot. ST. SMIERCIAK

Zbliża się godzina 5 rano. Od strony Wzgórz Krzesławickich idą grupki ludzi; zmierzają w kierunku MPK, Kombinatu na ranną zmianę. Krystyna obserwuje przechodniów z milicyjnego wozu, tym razem bez znanych napisów, po cywilnemu. Nagle wzrok jej przykuwa jeden z wielu — mężczyzna z podręczną aktówką kroczący do pobliskiego przystanku tramwajowego.

— To chyba on.

— To naprawdę on.

Porucznik Janusz Kalina podrywa się z wozu. To niespodziewane ranne spotkanie jest wielkim zaskoczeniem dla szarmanckiego przechodnia. Krystyna się nie myliła. Rozpoznała w nim groźnego gwałciciela, który wtedy nad ranem...

Noc w noc krałyła milicyjnym radiowozem wzdłuż Grabowa, osiedli Na Stoku i Na Wzgórzach Krzesławickich. Zarwała, jak to się mówi, wiele nocy by rozpoznać mężczyznę — sprawcę tamtej koszarnej nocy, która zapewne długo nie zostanie wymazana z pamięci.

Właśnie wtedy około godziny trzeciej nad ranem poczuła ostrą ból w okolicy wyrostka robaczkowego. Ból wzmagał się, stawał się nie do zniesienia. W środku nocy wyszła szukać taksówki, by udać się do szpitala. Beskutecznie. Zde-

Gwałciciela ujęto

cydowała się jechać tramwajem. I wówczas zobaczyła jego Żelaznym uściskiem jego ramię opasało jej szyję. Zaczęła się dławić... Nocna zjawa, która wcale upiorem nie była ale ludzkim przekleństwem, zawlokła ją w pobliskie krzak. A potem... Potem była cała ohyda, jakiej dotąd nigdy nie przeżyła. Ohyda i brutalność pomieszana z przerażeniem i obawą o własne życie Zresztą podwójnie zawisto ono na włosku, chociaż o rozdzierającym bólu w okolicy wyrostka robaczkowego wtedy zupełnie nie pamiętała...

Później łut szczęścia chyba tylko sprawił, że jakoś dotarła do szpitala... Powzięła „krwawą zemstę”. Ona, matka trojga dzieci, doskonale rozumiała, jak wielkim niebezpieczeń-

stwem może być dla innych taki nocny upiór Uczestniczyła wraz z nowohucką milicją w oblawie na groźnego pogromcę kobiet.

I oto jest on.

— To na pewno ten.

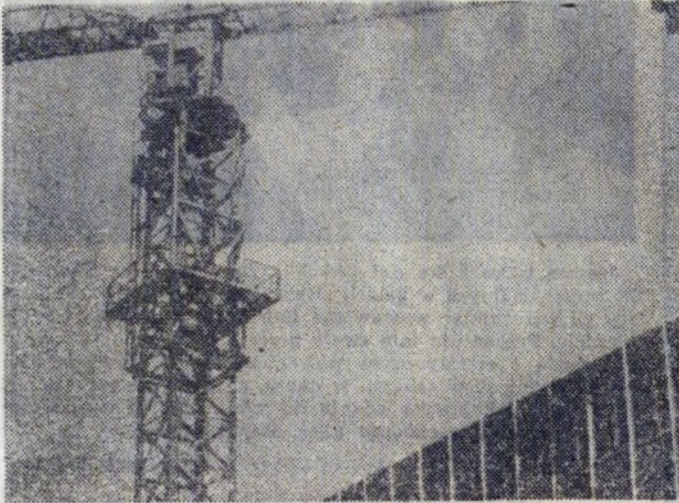
Trzydziestokilkuletni mężczyzna rozpoznany na drodze wśród spieszących do pracy przynajmniej się potem do zarzucanych mu czynów. A było tych gwałtów kilka. Ofiarami były także młode dziewczyny, które wracały późną porą w tym rejonie dzielnicy. Szokujące są zeznania Anny — studentki pierwszego roku. Dla niej ta cała obrzydliwość była pierwszym kontaktem z mężczyzną. Stok ten będzie wracał w ulicach tamtej nocy.

Gwałty należą do grupy przestępstw szczególnie niebezpiecznych. Dlatego też Komenda Dzielnicza MO ściga je z całą ostrością. Połączając brzmie informacja naczelnika Wydziału Kryminalnego kapitana Wadowskiego, że wykrywalność gwałtów jest mimo trudności dochodzenia, niezręczności sytuacji samych ofiar, — bardzo wysoka, sięga prawie 100 procent. A tak profilaktycznie już dodać należy — panie nie wracajcie tak późno do domu, zwłaszcza samotnie, bez mocnego i oczywiście znajomego męskiego ramienia.

HENRYKA ROSIEK

Budowa jakich wiele...

— Bez pozwolenia kierownictwa, to ja słowa nie powiem. Nie mogę.
 — Wobec tego zadzwonię.
 — A jak? Widzi pani ukradli membrę. Wysoki, szczupły mężczyzna w okularach wymachuje rozbebeszoną słuchawką.
 — Tu z baraku ukradli? Niemożliwe.
 — Możliwe. Sama pani widzi. Dozorca oczywiście jest ale jak on pilnuje... Pozostał tylko radiotelefon.
 — Dozorcowi, to ja wiem, że Kombinat Budownictwa Mieszkanowego ma wielu. Mieszczą się oni także zapewne w tej czterdziestce spoza limitu zatrudnienia. Niemalże też ma kombinat sprzątarek ale te w ostatnich miesiącach pobili rekord w statystyce absencji chorobowej Brakuje tymczasem montażystów, operatorów, kierowników budów i innych fachowców, na których wspiera się budowa. Od dawna są trudności z „uruchomieniem” drugiej i trzeciej zmiany. Wiaśnie następuje łamanie zmian.
 Na popołudnie pozostaje trzech montażystów, operator i kierownik, bo wszyscy mistrzowie schodzą z budowy.
 Leszek podwieszony w skrzynce, u samego ramienia żurawia steruje składaniem parteru, drugiego już tu w osiedlu



Piastów 14-kondygnacyjnego wysokościowca. Będą to jak dotąd w Krakowie najwyższe budynki mieszkalne. Na dole chłopaki gestykulują i podprowadzają dźwig. Stalowe ramie ujmuje blok ściany wyposażonej już w stolarkę, okna... W zagraconym baraku z falistej blachy kierownik budowy — Adam Kwaśniewicz miota się między radiotelefonem a biurkiem zwałonym papierami.
 — „Krata 1—10” zgłoś się. „Krata 1—10” zgłoś się na 02. Broniecku, interweniuje bo nie ma elektryka.
 — Ano nie ma. Poszedł na urlop a kierownictwo nie dało zastępcy.
 — „Krata” zgłasza się...
 — Słuchaj nie mam elektryka. Trzeba podłączyć lampę stojakową. Do ósmej mogą robić a potem jest ciemno. Będzie klops.
 — Elektryka nie ma od tygodnia. Nawoływania powtarzają się więc codziennie. Pracować można do zmroku. Nie daj Boże, gdyby wcześniej była awaria!
 — Zwolnić człowieka nie można — tłumaczy Kwaśniewicz. Fachowcy teraz na wagę złota. Przyszedł, położył papiery i powiedział, że od jutra ma urlop, wczasy opłacone. Trzeba człowieka zrozumieć.
 — Adasiu, parter to my złożymy za cztery dni. A co będzie potem? Nie ma desek na rusztowania.
 — Jak bym miał w domu, to bym przyniósł...
 — Broniecku, czy dostaliśmy okucia?
 — Nie. Przyszła cegła. Okucia nie przyszły.
 — I tak w kółko Macieju. Jak kierownik budowy w 50 procentach nie jest zaopatrzeniowcem, to w ogóle nie może być kierownikiem.
 To nie żarty. Od czterech lat nie byłem u lekarza. Nie wiem nawet co mi dolega. Nie opuściłem ani jednego dnia ani godziny. Nie mam czasu iść do okulisty a potrzebuję zmienić okulary. Kwaśniewicz mruga nerwowo i już zabiera się do następnego zadania.
 — Nanieś na rysunek ścianki — prosi jednego z kolegów. Tylko zwykłym, czarnym ołówkiem. Nie czerwonym, bo się maże.
 — Montaż tego bloku zaczęliśmy dzisiaj, bo nie było ludzi. Czekaliśmy aż brygada zejdzie z tamtego — pokazuje obok na wysokiego bliźniaka, na którym pozostała tylko wykończeniówka. Do niedawna brygada liczyła 10 ludzi, nie było z kogo zmontować drugiej zmiany. Teraz jest szesnastu.
 — W przyszłym tygodniu wprowadzę trzecią zmianę. Trzeba nadgonić lipiec.

— Czy to nadganie nie odbija się między innymi na jakości robót?
 — Przyczyn jest wiele. W każdym razie dzisiejszy pracownik budowlany, to nie dawny rzemieślnik. Dawniej rzemieślnik-murarz, to grzył robotę. Stary rzemieślnik, to by został nawet dłużej te kilkanaście minut, by uporządkować miejsce pracy, zabezpieczyć materiały. A młodzi dzisiaj pędzą na łeb, na szyję żeby o wpół do trzeciej wyjechać autobusem.
 Większość na budowę dojeżdża z Kłaja, zaa Myślenic po 30—50 kilometrów. Takich starych, co w budownictwie pracowali ponad dwadzieścia lat jest w przedsiębiorstwie może 150? Są trzonym załogi. Na tej budowie, to kadra mistrzowska — Karol Makuła, Józef Brzek, Bronisław Zabrzyński. Ceni się tu także brygadziście Stefana Skotnickiego i Andrzeja Burasia jego zastępcę. Dobry jest jeden oha-powiec ale chce odejść.
 — Będziemy jeszcze próbować go zatrzymać. Damy mu jednoosobowy pokój w hotelu, może zostanie. Szkoda chłopaka, bo dobry pracownik.
 Sam kierownik Kwaśniewicz w budownictwie wytrwał już trzydziści lat. Gdzie nie budował? Trudno byłoby wyliczyć. Zna blaski i cienie tego zawodu i różne opinie krążące o budowlanych.
 — Ze piją? Ano jeśli jedna wywrotka przyjedzie o ósmej rano a druga o dwunastej, sklep blisko, to co mają robić... Jak jest front robót, to ludzie nie piją. Miałem i ja kłopoty. Bywało niegdyś, że ludzie już w połowie dnia schodzili z roboty. Ale wyeliminowałem to wszystko.
 Za ascetyczny sposób bycia Kwaśniewicza nawet nazywano „kamedułą”. Powoli z dnia na dzień uporał się z kłopotami.
 — Rzadko kiedy nawet składa życzenia ludziom. Bo dni w roku 365 i w każdy dzień są jakieś imieniny. Trzeba unikać okazji... Ale niech pani napisze, że dobrze mi się pracuje z moimi ludźmi Brygada zaczyna się konsolidować. Konsolidować — to koniecznie trzeba dodać, niech przeczytają, że taką mam opinię.
 Późne popołudnie. Leszek śmiga na żurawiu. Powoli z ziemi wstania się zarys przyszłego wysokościowca. Pod koniec sierpnia powinni już siedzieć pod dachem...
 HENRYKA ROSIEK
 FOT. S. GAWLIŃSKI

Był artystą-malarzem i grafiką oraz pedagogiem w Krakowie i Paryżu. W historii polskiej sztuki wpisną się jako kolorysta impresjonistyczny, raczej zwolennik barw ciemnych i jako ten, który z Podkowińskim, przeniósł impresjonizm na grunt polski.
 Urodził się w Lublinie, w rocznicę wybuchu powstania listopadowego — 29 listopada 1866 r. Rysunki były jego pasją od młodości. W okresie studiów gimnazjalnych uczęszczał już na wieczorne kursy do warszawskiej Szkoły Rysunków, w której później studiował u Gersona i Kamińskiego. Stypendium Tyzenhauzów umożliwiło mu wyjazd do Rosji i studia w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Znad Newy wrócił nad Wisłę do Warszawy, lecz w 1889 r. opuścił Warszawę i udał się wraz z Podkowińskim nad Sekwanę — do Paryża. Tu zapoznawał się z

impresjonizmem, ale bytowanie wśród wesołej kompanii na Montmartre nie dla wszystkich okazywało się wesołe. Choć wówczas Pankiewicz został wyróżniony odznaczeniem na międzynarodowej wystawie sztuki, jego materialną sytuację poznajemy z korespondencji Zapolskiej.
 Ulice i osiedla Nowej Huty
Józef Pankiewicz
 Pani Gabriela w liście z Paryża z kwietnia 1890 r. tak pisała do wydawcy Adama Wiśliczkiego: „Pankiewicz bawi w Warszawie. Pisałam do niego, by do Ciebie przyszedł i o rzecz całą się z Tobą rozmówił. Jest to... nędzarz. Pamiętaj Pan o tym! Przyjmij go z wyciągniętymi rękami, serdecznie po swojemu.

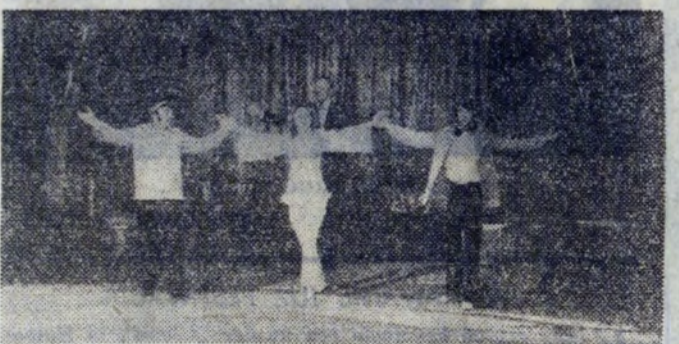
Poszukaj mu obstalunków. Chłopa ten — głodem tu w Paryżu marł. Jak można co stworzyć, gdy się jeść co nie ma? A dumnie to, o! jak każda wielka dusza. Otocz go Pan opieką. Zrobisz dobrze, bo wielki to talent, szamoczący się z pleśnią świata. „Echa” już o nim nie umiesz-
 czaj! Zajmij się nim, to będzie lepiej (...). Ja go nie znam, ja go nie widziałam w życiu, lecz tu od jego przyjaciół słyszę o nim i o jego nędzy szczegóły, które mi po prostu ból sprawiają”.
 Czasy studenckiego niedostatku minęły, Artysta wiele podróżywał — zwłaszcza w latach 1897—1913 — był w Holandii,

Belgii, Anglii, przebywał kilka lat w Włoszech czy Niemczech, okresowo pracował we Francji. Do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych powołany był już w 1906, w latach 1909—1914 był tam profesorem malarstwa i grafiki. Podczas I wojny światowej przebywał w Hiszpanii, później w Paryżu, potem znów na krakowskiej ASP, a następnie — w latach 1925—35 — w jej filii w Paryżu, gdzie opiekował się „kapistami”.
 Malował krajobrazy, portrety, akty, martwe natury i kompozycje figuralne. W dziedzinie grafiki najczęściej uprawiał akwafortę i akwatinę.
 Wyróżniony Legią Honorową zmarł — 4 lipca 1904 r. w La Clotat we Francji.
 Ulica Józefa Pankiewicza łączy ul. Glinik z ul. Godebskiego.
 TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Echa Lipcowego Święta

NAD ZALEWEM FESTYN ZPT

Maluchy tańczą krakowiaka...
 Fot. O. HUTNICKI



Cyrk Radziecki zaprasza

W Krakowie, na placu przy Moście Grunwaldzkim rozbił ogromny namiot reprezentacyjny Cyrk Radziecki. Odwiedził on, podczas swego polskiego tournée tylko dwa miasta — Warszawę i Kraków. Cyrk to znakomity. Jego zespół odznacza się młodością. Każdy spośród liczącego 56 osób grona artystów prezentuje niezwykle wysoki poziom sztuki cyrkowej. Można mówić nawet o kunszcie, takich bowiem ewolucji jakie wykonują radzieccy akrobaci, czy mistrzyni iluzji, dawno nie widzieliśmy na cyrkowej arenie.
 Dużą atrakcją dla publiczności stanowi tróstrana niedźwiedzi. Te sympatyczne misie nie tylko dają pokaz wdzięku i sprawności fizycznej, ale same przynoszą sobie i ustawiają rekwiizyty. Długo nie milkną brawa podczas doprowadzonego do perfekcji występu niedźwiedzi.
 Mocną stroną tego trwającego dwie i pół godziny programu są kłowni. Bawią widzów do łez. Są to zresztą nie tylko znakomici komicy, ale i akrobaci, którym żadna z form sztuki cyrkowej nie jest obca.
 Cyrk Radziecki daje przedstawienia codziennie o godzinie 19, w soboty, niedziele i święta — po dwa spektakle o godzinie 15 i 19. W poniedziałki cyrk nieczynny. Kasa cyrku otwarta jest od godziny 19, sprzedaje bilety również w „Filmotechnice”.
 Na zdjęciu: zespół akrobatów Abadżan z... lalką (ta dziewczyna jakby zupełnie nie miała kości, gnie się niczym postać z kauczuku). (jd)

INICJATYWA JEDNA Z WIELU

Nie od dziś znana jest aktywność samorządu mieszkańców os. Willowego, który działa pod kierownictwem pełnego inicjatywy i zapału do pracy społecznej przewodniczącego — TADEUSZA SATORY.
 Z okazji 34 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego, samorząd zorganizował ognisko w Ogródku Jordanowskim, na którym obecni byli przedstawiciele organizacji partyjnych, ZBoWiD,

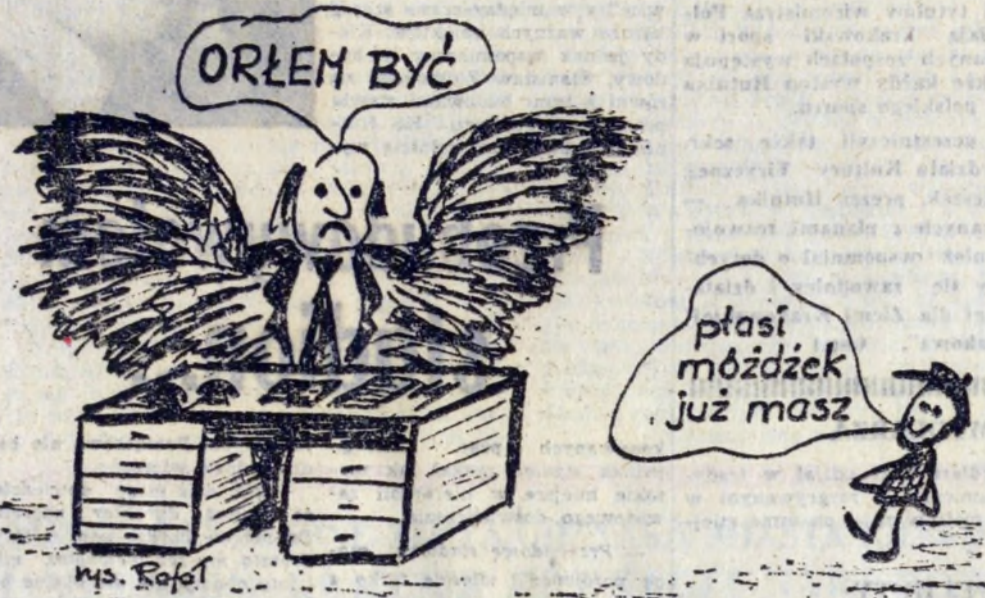
ZSMP, organizacji społecznych oraz wielu mieszkańców osiedla. Wysłuchano ciekawego rysu historycznego na temat utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a w części artystycznej wystąpiły przebywające na kolonii w naszej dzielnicy dzieci z zespołu „Grunwald” PGR w Olsztynie.
 Ognisko było bardzo udane. Dopisała frekwencja, samych przedstawicieli młodzieży przyrzędo około 200 osób. W miłej atmosferze odbył się następnie wieczorek taneczny dla mieszkańców osiedla.
 Obrzydzenie jednak ogarnia człowieka, gdy patrzy na potworne zanieczyszczenia alejek i zielenic.
 A wszystko dlatego, że nowe szaleły stoją od dawna zabite deskami, a stare zburzone. Coś ta główka nie pracuje, mości panowie od spraw zagospodarowania nowohuckiego Zalewu!
 *
 Z organizacją pracy w MPK nadal jest niedobrze. Przed kilku dniami w godzinach porannych obserwowaliśmy plac Centralny, który dotychczas był opasany wozami tramwajowymi. Zaden z nich nie mógł ruszyć, ponieważ po prostu nie było miejsca. Ten gigantyczny korek sprzyjał jedynie odpowiedzialnym za dyscyplinę pracy w Kombinacie kierownikom, którzy mogli chojnie udzielać upomnień swym pracownikom za... niezawinięte spóźnienia. (dr)

Degustowanie papierosów... odgadujemy markę.
 Fot. S. GAWLIŃSKI

Akademia w Klubie Nauczycielskim przy Szkole nr 91 dla mieszkańców okolicznych osiedli. Referat wygłasza I sekretarz TOP — T. Cmiekiewicz. W organizację tego wieczoru wiele pracy włożył przew. komitetu osiedlowego Franciszek Sak.
 Fot. J. BROŻEK

ŚMIECH TO ZDROWIE

Nawet papier toaletowy wie, że aby być użytecznym trzeba się rozwijać...



NASZA PROPOZYCJA

Niektórych kontrolerów należałoby wysłać na specjalne douczenie. Nie chcą bowiem zrozumieć, że Joker zastępuje każdą kartę, a tym samym powinien i kartę tramwajową.

GŁOS NASZEGO DONOSCIELA

W nowohuckiej centrali telefonicznej w najbliższym czasie wprowadzić się pewne udogodnienia. Jeżeli naklepany numer będzie zajęty centrala telefoniczna automatycznie włączy inny, chwilowo wolny.

Nasz przemysł graficzny wypuścić ma na rynek ozdobne estetycznie wykonane koperty do wręczania listów. Na kopertach umieszczone zostaną sceny z życia wieziennego oraz fotosy ulubionych prokuratorów.

CO TYGODNIU ?

SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wyspa skazańców” prod. francuskiej, od 15 lat. prod. meksykańskiej, od lat 18.

SWIT MAŁA SALA od 29 VII do 1 sierpnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Brawurowe porwanie” prod. USA, od 18 lat, od 2 do 5 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Kuzynka Angelika” prod. hiszpańskiej, od 15 lat.

SWIATOWID od 27 do 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.13 „Port lotniczy” prod. USA, od 15 lat, od 31 bm. do 2 sierpnia godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wdowieństwo Karoliny Zacher” prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat, od 3 do 6 sierpnia

„Alicja ucieka po raz ostatni” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIATOWID MAŁA SALA od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kabaret” prod. USA, od 15 lat, od 31 bm. do 2 VIII „Szpinak czyny cuda” prod. czzechosłowackiej, od 12 lat, od 3 do 6 sierpnia br. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Pierwsza spokojna noc” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 30 bm. godz. 11.00 „Pojedynek potworów” prod. japońskiej, od 11 lat.

SFINKS nieczynne (remont).

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KRYTYKA POMOĞŁA!

Rzetelnie i prawidłowo podszedł do naszej notatki krytycznej p. „Budy na pudy” Zakład Transportu HIL. Otrzymał wyjaśnienie podpisane przez Kierownika Zakładu inż. Witolda Szczepańskiego, które cytujemy:

„W nawiązaniu do notatki, w której poddano krytyce zaśmiecony skwer znajdujący się obok pomieszczeń warsztatowych Wydziału Taboru Drogowego, pragniemy uprzedzić poinformować, iż rejon ten, jak też pozostałe rejon wydziału zostały gruntownie uporządkowane. Rozstawiono również niezbędne ilości pojemników na odpady. Zwrócono uwagę osobom odpowiedzialnym za porządek w tym rejonie, na konieczność bardziej rzetelnego sprawdzania stanu czystości.

Dziękujemy za słuszną krytykę.

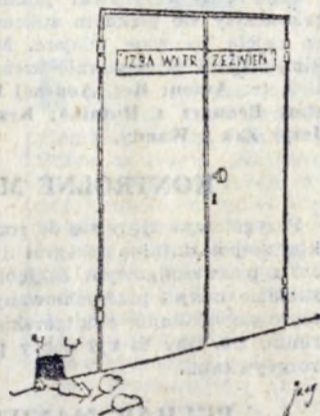
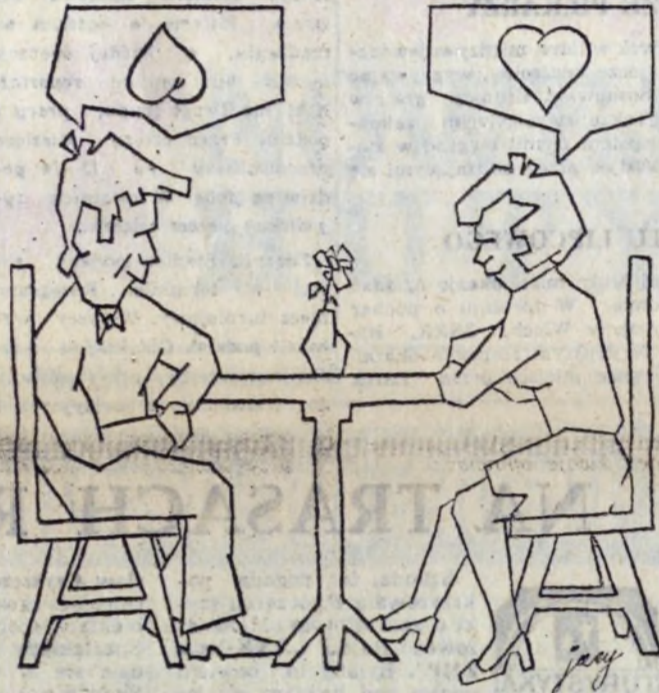
Miło jest, gdy nasza krytyka skutkuje. Dziękujemy więc za zajęcie się tą drobną a jednak ważną sprawą a sposób jej załatwienia stawiamy za przykład innym... krytykowanym. (dr)

FRASZKI

- GDYBY**
Gdyby nie puszka Pandory,
Nie byłoby Kasy Chorych.
- O KURKU NA DACHU**
Zaden zefirek historii
Go nie niepokoi.
- GRA POZORÓW**
Z wierzchu — czerep,
Wewnątrz — Ereb.
- EROTOMAN**
Płonie jak żagiew,
Gdy widzi nagie...
- FALSTART**
Przegrał, bowiem przed
startem
Usta — nie oczy — miał
otwarte.
- NA ODIEOKA**
Roboty ma huk,
Ale słaby cug...
- O SASIADACH**
Dla sąsiadów sprawa szpetna:
On — Wezuwiuz, ona — Etna!

PYANIA DO REDAKCJI

— Jak poderwać koleżankę z sąsiedniego biura? Proszę o podanie kilku sposobów, bo sprawa jest dla mnie życiowa.
— Zakłopotany czytelniku! Najlepiej będzie jeśli zaczekaś aż poderwie ją ktoś inny, a potem jego zapytasz o metode.



W Neandertalu odkryto zwłoki człowieka przedhistorycznego. Śledztwo w toku. Władze są już na tropie mordercy.

LIPCOWA RADA: Mójcie owoce zakazane.

OGŁOSZENIA PRYWATNE
Oddam na wychowanie 3 dzieci... i żonę.

Jestem uczciwym człowiekiem, potrzebuję współnika. Sam się nie będę wyglupiał.

PRZYSŁOWIA O LENISTWIE I BEZCZYNNOŚCI

- Czasem od słów do czynów jest tak daleko, że nie każdy jest w stanie dojść.
(M. Kaczmarczyk)
- Młodzi specjaliści nie umieją pracować, zaś starzy specjaliści umieją nie pracować.
(amerykańskie)
- Szczytem lenistwa jest wstać o 5 rano, aby móc dłużej nic nie robić.
(Tristan Bernard)
- Kiedy woła obowiązek, wielu jest głuchych.
(afrykańskie)
- Nie boję się nawet najcięższej pracy, pod warunkiem że ją ktoś inny wykona.
(H. Jagodziński)

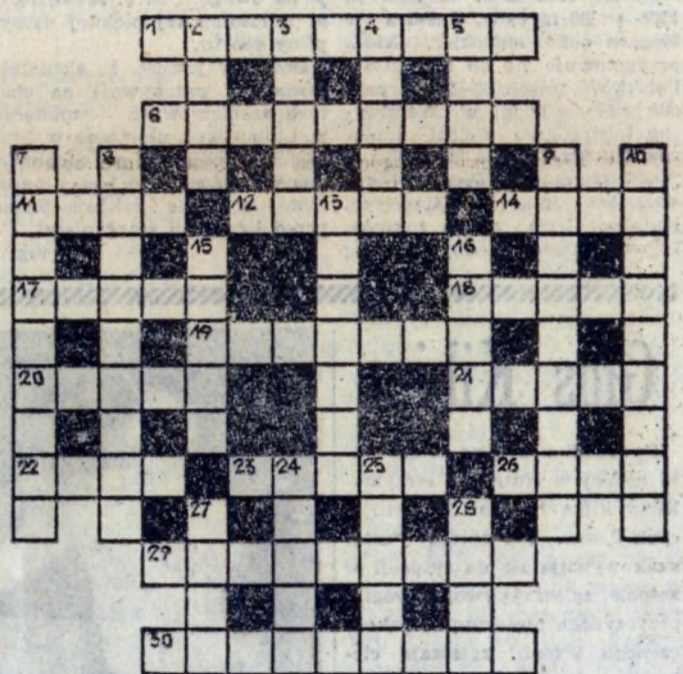
PORÓWNIANIA

Siebie — do orla, kogoś — do zera
I już swojska atmosfera.

O CWANIAKU
Nie dość, że robi cię na szaro,
To jeszcze jaką gwara!

SKOJARZENIE
Litr na lebka — jeśli mam być szczery —
Kojarzy mi się zaraz z L-4.

APEL
Bacz, by twój promyk nadziei
Komuś do łap się nie przykleił



POZIOMO: 1. stop metalu z rtecją, 6. przodek fortepianu, 11. święty byk, 12. przednia strona, przód, 14. Jan Wiktor pisał o ... na ugorze, 17. rezultat, wynik, 18. pismo założone przez Lenina w 1900 r., 19. składa ofertę 20. może być operowy, dramatyczny, kukielkowy, 21. Żeromski pisał o wiernej, 22. skrzydła bogini zwycięstwa, 23. każdy z prostych odcinków linii łamanej, 26. ... w bok, 29. miasto nad Nową, 30. pojazd do przewożenia chorych i rannych.

PIONOWO: 2. rep. w zach. Afryce, 3. podnośnik, 4. łąska, 5. pogoda, stan pogody, 7. Tiereszkowa-Nikołajewa, 8. większa od kieliszka, 9. odmiana kapusty, 10. wróży z kart, 13. przyrząd do regulowania oporu w obwodzie elektrycznym, 15. zasłona w eknie, 16. nakrycie głowy biskupa, 24. uwalnia od podejrzeń, że ktoś mógł popełnić przestępstwo, 25. hulajszcza zabawa, piątka, 27. wyznaczone miejsce zakończenia wyścigu, 28. duży ogród z alejami spacerowymi.

Wśród czytelników, którzy do dnia 3 sierpnia nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28 WYLOSOWALI:

1. Maria Szatkowska, os. Uroczce 11/60, 31-653 Kraków;
2. Jan Stanek, ul. Wrocławska 52c/27, 30-011 Kraków;
3. Jacek Klimczak, os. Szklane Domy 1/230, 31-972 Kraków.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM „WITAMY ŚWIĘTO ODRODZENIA”

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61 Adres Redakcji: Huta im Lenina, bud. „S”, pokój 113 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Kronika sądowa

Cinkciarz

czyli, iż jest Polakiem, dokumenty zgubił, do kraju chce wracać ale nie może, bo nie ma jak. Prosi więc uprzejmie aby wystawiono mu zastępczy dowód tożsamości, z którym przepuszczą go przez granicę.

Milicjant prośbę młodego człowieka się przejął i dokument rzeczwiście wypisał. Tomek petny swego poszedł na punkt graniczny. Tu jednak bliżej przyrzeczono się ośmiemstolatkom, a ponieważ to i owo wydało się wprost podejrzane, postanowiono chłopca bliżej popytac o jego

wycieczkę do NRD, długość pobytu i tym podobne. Tomek na tak ściekliwe pytania nie był przygotowany i w końcu powiedział wszystko co powiedział mógł o sobie. Między innymi także i to, że nie nazywa się wcale Jasiu C. — jak stwierdził to dokument — lecz Tomasz Tadeusz S., że mieszka w Nowej Hucie, że do domu chce wracać, bo jednak przy mamie i wśród swoich jest najlepiej.

Chłopca oczywiście do Polski wypuszczono zastrzegając jednak, że będzie musiał odpowiedzieć przed sądem za wyłudzenie zaświadczenia tożsamości i za ten handel z młodymi Arabami. Tę pierwszą przewinę określono nawet groźniej: jako próbę nielegalnego przekroczenia granicy PRL.

Stanął więc Tomek przed sądem pełen skruchy i łku o to, co też z nim wysoki sąd zrobi. Sąd jednak wziął pod uwagę młody wiek oskarżonego, związany z nim infantylny sposób działania, jak również to, że „podróznik” zaraz po powrocie podjął pracę, sprawuje się tam dobrze i części zarobków oddaje matce. Ogłoszono wyrok, łagodny rzeczwiście, na mocy którego Tomasz Tadeusz S. przez najbliższy rok będzie miał ograniczoną wolność, a to ograniczenie polegać będzie na tym, że każdego miesiąca młody człowiek przepracuje nieodpłatnie 20 godzin na cele społeczne.

J. HANDEREK

Ten tytuł jest tytułem na wyrost jeżeli zważyć, że 18-letni Tomasz Tadeusz S. wkroczył na śliską drogę handlu walutą, lecz już na samym początku został przyłapany i teraz stojąc przed sądem przyrzeka, że nigdy więcej brzydkimi rzeczami zajmować się nie będzie, walutowego debiutu nie powtórzy, żyć chce solidnie i przykładnie.

Najpierw była młodzieńcza chęć przygody. 18-letni chłopiec postanowił jej szukać w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wybrał się więc w podróż z osiedla Na Lotnisku w Nowej Hucie za Odrę. Nie miał jeszcze dowodu osobistego lecz jedynie tymczasowe zaświadczenie tożsamości. Z takim dokumentem przekroczył polsko-enerdowską granicę.

Przygody może i były, lecz nie takie jakich spodziewał się Tomasz. Proza życia zmuszała do podejmowania jakichś dorywczych prac, nikt nic nie dawał za darmo i nikt też nie przejmował się troskami młodego człowieka, któremu woli się zagraniczne podróże bez pieniędzy i bez nieodczuwanych dokumentów. Tej ludzkiej znieczulicy Tomek postanowił swoim sprytem zaradzić. Wziął się więc do dzieła, a ściślej to okradając — do handelku dewizowymi dobrami.

Na terenie NRD wszedł w kontakt z młodymi obywatelami państw arabskich, od których skupował wymiennalną walutę. Najczęściej marki RFN. Tu kupił, tam

